

z Domenikiem Beccafumim, którego słusznie zalicza się wraz z Pontormem i Rossem do wielkiej trójcy wczesnych manierystów tokańskich.

Konsekwencją przyjęcia takiej ograniczonej dwubiegunowej perspektywy stało się uznanie freskowej dekoracji w Poggio a Caiano (od ok. 1519) za izolowany na gruncie tokańskim import rzymskiej techniki i skali dekoracji świeckiej (s. 67), chociaż już w r. 1520 w pobliskiej Sienie wspomniany Beccafumi ozdobił scenami o tematyce klasycznej sklepienie sali Palazzo Vanni, czytelnie nawiązując do schematów rafaelskich w obu loggiach Farnesiny.

Mimo tych i innych jeszcze nielicznych zastrzeżeń trzeba wszakże podkreślić, że *After Raphael* jest książką przełomową, otwierającą nowe horyzonty badawcze, i wyrazić życzenie, aby jak najszybciej doczekała się polskiej edycji.

Marcin FABIAŃSKI

W odpowiedzi Ewie Łużynieckiej

W siódmym numerze „Wiadomości Konserwatorskich Województwa Krakowskiego” opublikowałem tekst poświęcony kościołowi Cystersów w Mogile¹. Punktem wyjścia moich rozważań były wyniki badań architektonicznych tejże świątyni,

przeprowadzonych wcześniej przez Ewę Łużyniecką². W ogólnych zarysach przyjąłem zaproponowane przez nią rozwarstwienie budowli, do którego zgłosiłem jednak kilka zastrzeżeń, ponadto starałem się sprecyzować datowanie poszczególnych faz wznoszenia kościoła. W tej sytuacji nie dziwi fakt, iż to właśnie Ewa Łużyniecka zareagowała na moją publikację, ogłaszając jej krytyczną recenzję. Należy się cieszyć, że zapomniany do niedawna klasztor staje się obecnie przedmiotem gorącej dyskusji, która prowadzi do lepszego poznania jego historii oraz dziejów artystycznych. Patrząc na swój tekst z kilkuletniej już perspektywy, świadom jestem jego usterek. Ich wytknięcie jest przywilejem recenzenta, jednak poziom merytoryczny wypowiedzi Ewy Łużynieckiej zmusza mnie do skomentowania przedstawionych przez nią zarzutów.

Na wstępie wypada zaznaczyć, iż recenzja została opublikowana w dwóch wersjach – pierwsza ukazała się piśmie „Architectus”³, druga zaś w „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki”⁴. Komentarz do pierwszego tekstu, ze względu na jego osobliwą polszczyznę, pozostawiam językoznawcom. Pod względem

¹ M. Szyma, *Architektura kościoła cystersów w Mogile w XIII i XIV wieku. Fazy budowy i ich datowanie*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Krakowskiego” 7, 1997, s. 141–162.

² E. Łużyniecka, *Architektura średniowiecznych klasztorów cysterskich filiacji lubiąskiej*, Wrocław 1995, zwłaszcza s. 51–83, 153.

³ Taz, *Recenzja artykułu Marcina Szmy „Architektura kościoła cystersów w Mogile w XIII i XIV wieku. Fazy budowy i ich datowanie”*, „Architectus” 1–2 (3–4), 1998, s. 133–135.

⁴ Taz, *M. Szyma, Architektura kościoła cystersów w Mogile w XIII i XIV wieku. Fazy budowy i ich datowanie*, *Wiadomości Konserwatorskie Województwa Krakowskiego*, VII: 1997, s. 141–161, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 43, 1998, s. 269–271.

merytorycznym obie wersje są w zasadzie identyczne⁵.

Przypomnijmy, iż założycielami klasztoru byli Wisław i Iwo z rodu Odrowążów. Sprowadzony z Lubiąża konwent przybył do dóbr Wisława około 1221/22 r. Od roku 1222 przebywał na pewno w Kacicach, zaś w 1225 r. przeniesiony został do Mogiły. Kościół klasztorny konsekrowano w 1266 r., lecz jego budowę ukończono dopiero w połowie XIV w. za sprawą Kazimierza Wielkiego⁶.

Recenzentka rozpoczęła od negatywnego ustosunkowania się do mojej tezy o rozpoczęciu wznoszenia klasztoru w 1222 r. podtrzymując swoje wcześniejsze poglądy o zainicjowaniu prac w roku 1225. Można oczywiście powiedzieć, że różnica trzech lat jest zbyt mała, by robić z niej naukowy problem. Warto jednak przyjrzeć się sposobowi uprawiania naukowej dyskusji przez Ewę Łuzyniecką. Referując moje poglądy na omawiany temat pominęła najistotniejszy argument, mianowicie fakt, że Iwo Odrowąż w roku 1222 zobowiązał się wznieść mnichom cenobium w ciągu 3 lat przekazując na ten cel poważne środki, zaś translacja konwentu do Mogiły nastąpiła dokładnie 3 lata później.

Autorka uważa, że darowizna biskupia nie mogła dotyczyć Mogiły, ponieważ „cystersi po przybyciu do Kacic musieli wybudować kościół, przynajmniej prowizoryczny, by wypełniać swoje obowiązki dewocyjne”

(s. 269). Należy przypomnieć, że istnienie zabudowań umożliwiających praktykowanie reguły, choćby tymczasowych, było warunkiem *sine qua non* przybycia pierwszej ekipy mnichów. Czyżby Recenzentka wyobrażała sobie, że Wisław osadził cystersów w puszczy lub w szczerym polu? Poza tym wzniesienie niezbędnych pomieszczeń było w pierwszym rzędzie obowiązkiem fundatora, nie zaś konwentu, trudno więc mówić, że cystersi „musieli wybudować kościół”. Autorka nie ustosunkowała się wreszcie ani do przekazów źródłowych odnoszących się do kacickiej siedziby cystersów, ani nie wspomniała o istniejącej w Kacicach budowli, łączonej niekiedy z cystersami, choć problemy te były sygnalizowane w krytykowanym przez nią artykule.

Recenzentka zarzuca mi niekonsekwencję, gdyż z jednej strony piszę, że przekazana przez biskupa suma 300 czy też 900 grzywien to znaczna kwota, a z drugiej twierdzę, że „koszty tak dużego założenia murowanego mierzono nie w setkach, lecz w dziesiątkach tysięcy grzywien”. To ostatnie zdanie dotyczyło jednak całego założenia klasztorowego: z wielkim kościołem, czworobokiem *claustrum* i szeregiem budowli pomocniczych. Darowiznę Iwona łączyłem wyłącznie z tym, co wzniesiono w pierwszej fazie budowy cenobium i co stanowi przecież niewielki ułamek całości. Gdzież więc

⁵ W niniejszej „odpowiedzi” powołuję się wyłącznie na tekst opublikowany w „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki”.

⁶ Proces fundacyjny klasztoru omówili ostatnio: T. Kawka, H. Leszczyński, *Kacice – Mogiła*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, Poznań 1999, t. 2, s. 98–112; M. Zdanek, *W sprawie procesu fundacyjnego opactwa w Mogile*, „Nasza Przeszłość” 94, 2000, s. 85–117.

wspomniana sprzeczność? Postawiony zarzut wynika wyłącznie z nieuważnego przeczytania recenzowanego tekstu. Stwierdzenie Autorki, że 300 grzywien „nie było sumą znaczną” (s. 269), zakrawa na dowcip.

A oto jak sama Recenzentka rozwiązała problem donacji z 1222 r. Po pierwsze uznała, że dokument Iwona dowodzi jedynie przekazania, nie zaś wydania środków na budowę cenobium, po drugie wprowadziła hipotezę o istnieniu w Kacicach enigmatycznego „skarbcza”, w którym cystersi przechowywali otrzymane od biskupa srebro, później sukcesywnie wydawane. Tak więc, zdaniem Autorki, mnisi kaciccy choć nie mieli się jeszcze gdzie pomodlić, dysponowali już „skarbcem”. Czyżby i tam miały się pomieścić woły, krowy i owce, bałwany solne i wiązki żelaza stanowiące część biskupiej darowizny? W sprzeczności z tekstem dokumentu – nie mówiąc już o zdrowym rozsądku – stoi supozycja, że Iwo obiecane srebro wypłacał mnichom, którzy następnie korzystali z niego, jak chcieli i kiedy chcieli. Wobec takiej „argumentacji” zmuszony jestem powtórzyć, iż rok 1222 jest bardziej prawdopodobny jako moment rozpoczęcia prac w Mogile niż rok 1225.

Ewa Łuzyniecka podtrzymała w recenzji swoje wcześniejsze stanowisko, że budowa klasztoru przerwana została prawdopodobnie przez najazd tatarski w 1241 r. Jednocześnie sprzeciwiła się mojej hipotezie o zaprzestaniu prac po śmierci biskupa Iwona w 1229 r., stwierdzając, że „konwenty cysterskie budowały swoje siedziby, wykorzystując zarówno finanse darowane, jak i własne, pozyskane z gospodarki czynszowej” (s. 269). Odrzucając moje poglądy, Autorka

kolejny raz nie przeprowadziła krytyki przedstawionej przeze mnie argumentacji. Nie wspomniała ani o zamachu Odrowążów na opactwo po śmierci Iwona, ani o wydatkach, które ponosił wówczas klasztor. Aby twierdzić, że konwent prowadził budowę w oparciu o środki własne, należy wcześniej dokonać choćby najbardziej ogólnej oceny jego dochodów, w przeciwnym wypadku hipotezy takie są po prostu bezpodstawne. Skoro cystersi mogilscy tak chętnie z własnej kieszeni finansowali budowę kościoła, to dlaczego czekali później z jego przesklepieniem aż na donację Kazimierza Wielkiego? Przecież w sto lat po założeniu opactwa jego gospodarcze podstawy były znacznie silniejsze niż w latach trzydziestych XIII w. Z powyższych względów uważam, że pomiędzy rokiem 1229 a czasami biskupa Prandoty, który objął klasztor opieką, prace przy budowie kościoła albo zostały przerwane, albo były prowadzone jedynie w niewielkim zakresie.

Autorkę poruszył również fakt, iż nie zgodziłem się z jej datowaniem korpusu kościoła. W swojej książce o klasztorach „linii lubiąskiej” Ewa Łuzyniecka odniosła jego wschodnią część do 2 połowy XIII stulecia (zapewne przed 1266 r.), zachodnią zaś do XIV w. Podstawą takiego twierdzenia było odkrycie cezury w strukturze budowli oraz konstatacja niskiego poziomu technicznego zachodniej części korpusu. W swoim tekście zaproponowałem datowanie całości murów obwodowych korpusu oraz wszystkich filarów i arkad międzynawowych na czas przed 1266 r. Twierdzenie to opierałem na

ewidentnie romańskim charakterze wspomnianych części budowli, trudnym do zrozumienia w XIV w. Ewa Łużyńska odparła na to, iż romańska kamieniarka zachodniej części korpusu wykonana została co prawda przed 1266 r., jednak budowę tej części kościoła prowadzono aż do początku XIV w., korzystając z wykonanych wcześniej detali. Jak stwierdziła „podobny przykład późniejszego montowania wcześniejszej kamieniarki znany jest z wyczerpująco publikowanych opracowań katedry w Reims” (s. 270). Niestety, Autorka nie wyjaśniła, czym różnią się opracowania „wyczerpująco publikowane” od publikowanych nie wyczerpująco. Poza tym fakt, że w Reims czy na innych placach budowy montowano kamieniarkę wykonaną znacznie wcześniej, jeszcze nie dowodzi, że taka sama sytuacja miała miejsce w Mogile. Analizując katedrę w Reims, prowadzono nie tylko badania technologii i struktury budowli, ale również szczegółowe badania stylistyczno-porównawcze detalu architektonicznego i dekoracji rzeźbiarskiej, dokonano analizy źródeł pisanych i przekazów ikonograficznych, sięgających w tym przypadku XIII stulecia⁷. Czy Ewa Łużyńska przeprowadziła równie przekonujący wywód? Autorka w ogóle nie bierze pod uwagę, iż zauważona przez nią cezurą nie musi łączyć się z rokiem 1266, lecz np. z rokiem 1241 czy latami 1259/60, kiedy klasztor napadali Tatarzy. Nie informuje także czytelnika, że

wspomnianą cezurę zinterpretowałem inaczej niż ona – z tekstu recenzji można by sądzić, iż całkowicie ją zlekceważyłem. Należy dodać, iż stosunkowo obfite – jak na nasze warunki – źródła pisane dotyczące mogilskiego cenobium nie wspominają o pracach przy kościele bezpośrednio po 1266 r. Żaden z kolejnych opatów nie był wymieniany jako budowniczy kościoła, choć jednocześnie np. podnoszono zasługi opata Hermana przy rozbudowie klasztoru. Od śmierci Prandoty do czasów biskupa Muskaty konwent nie miał znaczących benefaktorów. W 1267 r. kościołowi klasztornemu nadano odpusty, nie wspominając przy tym o kontynuacji prac budowlanych⁸. Czy uczyniono by tak, gdyby na zamontowanie czekał stos wykonanych detali? Dokument odpustowy ma tym większą wagę, że wydał go kardynał Gwido, do którego obowiązków jako papieskiego legata należało zbadanie potrzeb miejscowego Kościoła. Będąc opatem Cîteaux Gwido z pewnością interesował się sytuacją cystersów i gdyby tylko klasztor mogilski nosił się z zamiarem kontynuowania prac, znalazłoby to odbicie w dokumencie odpustowym. Ponieważ podpory międzynawowe zachodniej części korpusu oraz jego południowy mur obwodowy stylistycznie odpowiadają 2 tercji XIII w., nie widzę powodów, by powstanie tej części kościoła przesunąć poza rok 1266.

⁷ O katedrze w Reims zob. m.in.: D. Kimpel, R. Suckale, *Die gotische Architektur in Frankreich 1130–1270*, München 1985, s. 532.

⁸ *Zbiór dokumentów opactwa mogilskiego*, wyd. E. Janota, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile*, t. 2, Kraków 1867, dokument nr XXX, s. 24.

Recenzentka nie zgadza się ze mną również w sprawie rekonstrukcji sklepienia, jakim około połowy XIV wieku przekryto nawę główną. Twierdziłem – przyznaję, zbyt kategorycznie – iż było to sklepienie krzyżowo-żebrowe. Moja Polemistka uważa, że „materialne pozostałości po sklepieniu (...) wskazują niezbicie na jego sześciocieczną konstrukcję”, ponieważ „w każdym przęśle wykonano po dwa okna, a nie jedno, jak czyniono w wypadku sklepień krzyżowych. Poza tym okna nie sąsiadują ze sobą, lecz są od siebie oddalone, co pozwalało na umieszczenie środkowego spływu sklepienia (...)” (s. 270). Istnieją jednak liczne przykłady przęseł o dwuokiennej elewacji, w których pomimo znacznego oddalenia okien nie umieszczono między nimi takiego spływu⁹. Zastosowanie przęseł omawianego typu nie jest więc jeszcze dowodem na przekrycie ich sklepieniem sześciociecznym (w przypadku naw bocznych). Łączenie zwykłego sklepienia krzyżowo-żebrowego z dwuokienną elewacją przęśla mogło wynikać zarówno ze zmian wprowadzonych w trakcie realizacji pierwotnego projektu, jak i być celowym, od początku zaplanowanym, zabiegiem. Struktura architektoniczna zachowana w nawie mogińskiej bazyliki nie daje jednoznacznej odpowiedzi co do istniejących w niej niegdyś sklepień – mogły to być zarówno przekrycia

cztero-, jak i sześciocieczne. W świetle dostępnego materiału porównawczego – małopolskiej architektury czasów kazimierzowskich – ta druga możliwość wydaje się mało prawdopodobna, choć oczywiście wykluczona nie jest¹⁰.

Recenzentka zarzuciła mi, że powielam „nieudokumentowane i błędne poglądy”, gdy piszę „o istnieniu drewnianego klasztoru w Henrykowie” (s. 270), a to wszystko dlatego, że nie przeprowadzam krytyki opracowań, z których korzystam. Po pierwsze istnienie prowizorycznej, drewnianej zabudowy jest w Henrykowie potwierdzone przez relację naocznego świadka, który w *Księdze henrykowskiej* mówi o konsekracji dwóch ołtarzy *in ecclesia lignea*¹¹. Po drugie księga ta nie jest opracowaniem, lecz źródłem. Po trzecie sama Autorka w jednej z publikacji uznała, że mnisi henrykowscy mogli początkowo mieszkać w „tymczasowej, drewnianej zabudowie”¹². W tej sytuacji mogę Jej tylko obiecać, że w przyszłości korzystał będę z bardziej wiarygodnych opracowań.

Ewa Łużyniecka uznała, że rozważając położenie mogińskiego klasztoru, wykazałem się „nieznajomością powszechnie przyjętej tezy T. Manteuffla

⁹ Tak jest np. w głównych nawach katedr w Moguncji, Wormacji czy Naumburgu, w Krakowie zaś w nawie południowej kościoła Św. Katarzyny.

¹⁰ Dodać jednak trzeba, że poza Małopolską można odnaleźć przykłady stosowania przekryć sześciociecznych w XIV w. (chór kolegiaty w Kroměříżu), a nawet i później (nawa główna kościoła kartuzji pawijskiej).

¹¹ *Księga henrykowska*, z tekstu łacińskiego przetłumaczył i wstępem opatrzył R. Grodecki, Poznań–Wrocław 1949, ks. I, 1, akapit 21, s. 249.

¹² Łużyniecka (przyp. 2), s. 117.

o związku małopolskich fundacji z planami ekspansji na Ruś” (s. 270). Teza ta nie dotyczyła jednak Mogiły, lecz opactw zakładanych w w. XII w Jędrzejowie, Wąchocku, Koprzywnicy. Jeżeli Autorka uważa, że założenie mogińskiego cenobium związane było z ekspansją na Ruś, to szkoda, że nie rozwinęła tej myśli. Inna sprawa, że koncepcja Manteuffla nigdy nie była „powszechnie przyjęta”; odrzucili ją m.in. K. Tymieniecki, J. Kłoczowski, J. Zawadzka, M. Plezia, Z. Kozłowska-Budkowa i S. Szczur, całkowicie zaś rozprawił się z nią J. Dobosz w pracy ogłoszonej już dobrych kilka lat temu¹³. Recenzentka, zarzucająca mi niesprecyzowane „nielogiczności i błędy w rozumowaniu” (s. 271), wytyka mi nieznamość badań B.

Kwiatkowskiej-Kopki (s. 270), których wyniki – co sama stwierdza – nie zostały jeszcze opublikowane¹⁴.

Krytykuje mnie także za nieuwzględnienie pracy H. Magirusa, której tytuł podaje z dwoma błędami¹⁵.

Ewa Łuzyniecka nie mogła dopatrzeć się w moim tekście stanu badań – zapewne dlatego, że nie był on wyodrębniony w formie osobnego rozdziału. Rozwój badań nad architekturą klasztoru omówiłem w dużym skrócie ze względu na przyczynkowy, a nie monograficzny

charakter opracowania. Nie mogę odpowiadać również za to, że Autorka miała kłopoty z odróżnieniem tez autorskich od cytowanych – tekst opatrzony został przecież licznymi przypisami.

Przyznając Ewie Łuzynieckiej rację, gdy chodzi o zarzut zaniedbania przeze mnie analizy struktury budowli, muszę jej jednak przypomnieć, iż recenzowany przez nią artykuł nie był sprawozdaniem z badań architektonicznych. Nie mogę się zgodzić z twierdzeniem, że tylko takie badania stanowią właściwą metodę analizy dawnej architektury, zaś wszystko co ponadto to jedynie „metody uzupełniające” (s. 270). Postawę taką Andrzej Grzybowski trafnie scharakteryzował jako metodologiczny nihilizm. W jaki sposób Polemistka wyobraża sobie datowanie faz budowy, jak nie poprzez posługiwanie się materiałem porównawczym i źródłami pisanymi? Recenzentka oburza się, że krytykuje jej koncepcje nie dysponując wynikami własnych badań architektonicznych. W pełni doceniam warsztat naukowy Ewy Łuzynieckiej i jej kompetencje jako architekta-badacza, jednak w przypadku kościoła w Mogile

¹³ J. Dobosz, *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań 1995, s. 134–142, tam także streszczenie wcześniejszej dyskusji wokół „misji ruskiej” cystersów.

¹⁴ W momencie pisania przez mnie artykułu o Mogile (1996 r.) nowe badania opactwa jędrzejowskiego prowadzone przez W. Glińskiego, a później przez B. Kwiatkowską-Kopkę i J. Firleta, nie były jeszcze zakończone. W przypisie 59 uwzględniłem pierwsze wyniki tej eksploracji, cytując stosowną pracę W. Glińskiego z 1994 r. Pełne wyniki opublikowano dopiero ostatnio: B. Kwiatkowska-Kopka, *Klasztor cystersów w Jędrzejowie w świetle badań archeologiczno-architektonicznych*, w: *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie zjazdu gnieźnieńskiego*, red. A. Buko, Z. Świechowski, Warszawa 2000, s. 249–256.

¹⁵ *Die Baugeschichte des Kloster Altzelle* zamiast *Die Baugeschichte des Klosters Altzella* (błędy występują w obu wersjach recenzji).

niektóre z jej tez podważyć można bez ustawiania rusztowań czy przeprowadzania inwentaryzacji pomiarowej.

Bez komentarza pozostawiam stwierdzenia, że mój artykuł to „zestawienie opracowań”, w moich „działaniach gabinetowych” „trafne spostrzeżenia są przypadkowe” (s. 271), zaś kościół w Mogile odwiedziłem tylko raz. Cieszę się, że już po pierwszej wizycie skłoniłem Ewę Łuzyniecką do weryfikacji poglądów, o czym świadczy

porównanie rekonstrukcji, które przedstawiła w recenzji z rekonstrukcjami, które publikowała wcześniej. W przeciwieństwie do mojej Polemistki nie mam pewności, iż rozszyfrowałem wszystkie tajemnice mogilskiego cenobium. Chętnie przyznam jej rację w spornych kwestiach, jeżeli tylko użyje argumentów bardziej merytorycznych niż zapewnienie o swych „wieloletnich pracach terenowych” (s. 270).

Marcin SZYMA